GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata na zwyczaynym papierze złp. 12, na francuzkim złp. 15.

N^ER 55.

Pojedynczy numer na zwyczaynym papierze gr. 10.

CZWARTEK DNIA 2 WRZEŚNIA 1830 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumira.

Dzien	godzina	Barometr na 0° z.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI
	7	27 7, 765	+10. 8	99	zachodni słaby	pochmurno	deszcz.
1.	12	„ 7, 851	+14. 6	86	„ mocny	„ „	
	3	„ 8, 031	+12. 6	86	„ „	chmury	„
	9	„ 8, 058	+ 9. 6	94	„ słaby	Pochmurno	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kraków *d. 2 września.* — Smutny tu widok sprawiło w zeszłą sobotę, wyprowadzenie na cmentarz zwłok, owych trzech nieszczęśliwych mularzy, przez wiadomy przypadek na dniu 26 b. m. gwałtownie życia pozbawionych. — Biedne bez losu wdowy, drobną otoczone dziatwą, postępując za trumnami swych żywicielów, żałosne jęki wydawały, że nikt prawie z obecnych od łez wstrzymać się niemogł. —

Nazajutrz po tym bolesnym obrzędzie, odebrała Redacya poniższe pismo, które dla braku mieysca w poprzednich numerach swey gazety, dziś dopiero umieszcza. —

Do Redakcyi Gazety Krakowskiey.

Z Podbrzezia d. 29 sierpnia 1830 r.

"Jakże rozczulającey sceny, byłem wczoray świadkiem przechodząc przez szeroką ulicę!.. Trzy ofiary nieszczęsnego zdarzenia otoczone gromadką we łzach tonących sierot, — w podróży na wieczny spoczynek!— Niewyprowadzały ich zakony, — cechy, — bractwa; — nierozlegał choralny głos pogrobowego śpiewaka; — trzy wdowy i kilkoro dziatek płaczących,... oto cały ich orszak, całe niegdy bogactwo, cała niedola, cała orkiestra pogrzebowa!..„ —

"Była to prawdziwa muzyka nędzy ludzkiey, którey text następujący obił się dotkliwie o ucho moje: "*Boże miłosierdzia!...* "*Biedne sieroty, któż się nas ulituje!* — "*Kto nam poda kawałek chleba!— Niepłacz*" *że, niepłacz Marysiu!* — *Biedne dziew*" *czątko, jakże ty niemasz płakać?.... dopiero ci trzy latka mija,* — *a już zostałaś*" *bez oyca!!!....* „ —

"Wprawdzie nie każdego rozczuli taki rodzay muzyki i poezyi; ale też nie wszyscy są nazwajem tak surowemi Katonami w gromieniu ludzkich ułomności; jak szacowny *Anonim* w gońcu krakowskim, który bez odwołania powiedział: "że całe to nieszczęście "stało się przez częste pijaństwo mularzy!... "i skąpstwo właściciela zawaloney budowli, "co jałowego wapna do murowania używał.„ — Z wielką zaiste obawą, zwłaszcza mnie prostaczkowi, przeciw tak poważnemu zdaniu.... w obronie poczciwey drugich prostaczków sławy, odzywać się przychodzi!— Wiem, że szacowny *Anonim*, będąc sam bezwątpienia wzorem trzeźwości.... żadnych wymówek nieprzyjmie; — że lubo powstaje tylko przeciw *częstemu zalewaniu....* nayrzadszego atoli, za godne przebaczenia nieuzna; ale też sądzę nawzajem, — co i szacowny *Anonim* zapewne przyznać mi raczy: — że i pioro ja-

łowe ma także swoje wady, swoje wichrowatości, i tym podobne *attynencye*, szkodliwe społeczeństwu.

" Cóż mi bowiem szacowny *Anonim* powie na to, gdy mu uroczyście oznaymię: że ci biedni, za pijaków ogłoszeni po śmierci, jak na większe nieszczęście, wszyscy trzey byli trzeźwi, znani za ludzi poczciwych, pracowitych? . . .

A tak niesłusznie ich o pijaństwo potępia;— równie jak właściciela kamienicy o jałowość materyałów, bez przekonania posądza; któremu w dzisieyszém nieszczęściu, z poniesienia tak znaczney szkody, przyzwoitsze byłoby słówko pożałowania, jak wypłowiałe i niewczesne morały.— Bo wreszcie do Anonimów że to należy, mieszać się w sprawy, będące rzeczą władz policyjch, i wyrokować o wypadkach i ludziach, bez żadnego prawnego przez znawców stwierdzonego dowodu?

Daymy więc pokóy strapionemu tą klęską właścicielowi; — życzmy wiecznego odpoczynku mularzom, którzy gdyby nawet lubili się napijać, stanęli już dziś przed sądem, który ich nazawsze uwalnia od naszych ladaiakich wyroków; — a staraymy się raczey, obudzić czułość szanownych czytelników na los biednych, — bardzo biednych sierot! . . . .

Ja myślę, że znaydą się przecież serca, które tą muzyką i poezyą na pogrzebie mularzy exekwowaną, tak jak ja rozczulone, pomyślą o losie orkiestry . . . . .

Znaydą się wspaniałomyślne Damy, co dla niey składkę otworzą! — Panowie grywaiący *Wiseczka*, *Preferansa*, *Lombra*, *bostona*, raczą może na wdanie się płci piękney, przez dwa lub trzy miesiące, po złotóweczce od każdey partyi stolikowey do puszki składać! — a szanowney Dyrekcyi Policyj, dalsze nią rozrządzenie poruczyć.

Właściwa muzyka, ucho ludzkie w pieszczotach kołysząca, dla tego doznaje możnych wsparcia, aby do coraz wyższey doskonałości dążyła; — tę zaś, godziłoby się dla tego jedynie wesprzeć, aby grać zaprzestała . . . . . . i tylko łzę wdzięczności przed ołtarz Zbawiciela, za swoich dobroczynców poniosła! . . . .

Damy i Panowie! przemawia do was prostaczek, *żadnego niemaiący wychowania!*.... co sam niewiele dać może; — ale z pod serca wydobędzię i da! . . . . tylko wy raczcie zacząć!

Bierzmy piękny przykład z Warszawy! Niemasz dnia, w którymby Kuryerki tamtysze, niedonosiły nam skwapliwie o dobroczynnych istotach!

Jeszcze raz powtarzam — erkiestra gra dzień i noc! — dyszkant jey do głębi serca przenika!.... — Damy i Panowie, zlitujcie się... — niech ona grać przestanie!... *Datum ut supra.* Do usług naypokornieyszych.

Pawełek z Podbrzezia.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Paryż *d.* 21 *sierpnia.* — Wczoray izba deputowanych po nader żywych sporach, wynikających z wniosku P. Euzeb: Salverte względem oskarżenia przeszłych ministrow, większością 186 głosów przeciw 93, upoważniła trudniące się tym przedmiotem kommissyę do wygotowania potrzebnych dla sędziów upoważnień.

Popiersie marszałka Ney umieszczone onegdy zostało w Panteonie.

Jenerał Mina jest tu w tych dniach oczekiwany; za nim, przybędą tu inni bawiący dotąd w Anglii, naczelnicy wychodniów hiszpańskich, jako to admirał Caje, Valdes, Arguelles, Isturiz i inni.

Dziennik *National* twierdzi, że naczelnik głównego sztabu jenerała Miny, półkownik Chapatangara z wielu innemi officerami znayduie się w St. Jean-Pied de Port, i tam urządzi powstanie, które w krótce w wyższey Nawarze ma wybuchnąć. Dnia 11 słyszano w kierunku od Pampeluny z dział strzelanie. Nad Ebro stoi z 5 do 6000 ludzi złożony korpus woyska hiszpańskiego.

Z Tulonu donoszą, że gdy lud z rozbitych okrętów *Aventure* i *Silene* opuścił kwarantanę, zdarzyła się tam bardzo rozrzewniająca scena. Jeden zmłodych uczniów marynarki, gdy wyszedł nad brzeg i uyrzał powiewaiącą tróykolorową banderę, pozdrowił ją ze łzami w oczach, zapewniając, że wszystkie jego cierpienia podczas nieszczęśliwego pobytu w Afryce, zniknęły razem z tą szczęśliwą chwilą. W ogólności przybycie tych nieszczęśliwych nader tkliwy sprawiło widok. Tu matka przyciskała do serca znalezionego na powrót syna, czuła małżonka męża, dzieci rzucały się w objęcie ukochanych oyców, przyjaciele witali swych przyjaciół! Niemało wylano łez nad smutnym losem tych, którzy padli ofiarą dzikości Beduinów.

Monitor z d. 19 b. m. zawiera zapowiedziane jeszcze d. 16 rozporządzenie królewskie, mocą którego nowa gwardya municypalna paryzka miała bydź utworzoną. Główne punkta rozporządzenia tego są: Żandarmerya paryzka zostaie rozwiązaną; w mieysce jey utworzony będzie nowy korpus pod nazwiskiem: *Gwardya municypalna paryzka* dla strzeżenia stolicy i utrzymania w niey porządku. Korpus ten zostawać ma pod bezpośrednim rozkazem prefekta policyi, składać się z dowodzącego nim półkownika i 1443 ludzi.

List z Tulonu pod dniem 15 sierpnia donosi: "Korweta *Echo*, która dnia 10 b. m. opuściła Algier, przybyła tu i przywiozła depesze do ministra morskiego, które mu zaraz przesłano. O wrażeniu, jakie wypadki w Paryżu, na woysku wyprawy sprawiły, dowiemy się niebawnie. Podług naynowszych pogłosek zaszło tam pomiędzy naczelnemi wodzami lekkie nieporozumienie. Admirał Duperré za odebraniem wiadomości z Paryża, rozkazał natychmiast wszystkim okrętom załżyć tróykolorową banderę, czego Bourmot uczynić niechciał; a zatem przerwany ma bydź związek między siłą lądową i morską.

Dzienniki tuteysze czynią uwagę, że xiążę Polignac dobrze już jest znany w wieży St. Lo, gdyż siedział tam za rządów Napoleona.— Gdy do więzienia przyprowadzony został, okazywał się bardzo zmieszanym. Ubogi człowiek i członek wędrującey kompanii komedyantów poznał go naypierwszy: gdyż przed dwiema laty płynął razem z nim na pocztowym statku z Dowru, i przypomniał sobie, że go widział za Napoleona w więzieniu paryzkiem.— Gazeta *Tribune* twierdzi, że ministerstwo odebrało wiadomość, iż razem z xięciem Polignac uwięziony został P. Montbel. — Arcybiskup reimski, opowiada Konstytucyonista, uratowany został przez Angielkę; która widząc go na pocztowym statku zupełnie z bojaźni na siłach upadłego, zajęła się jego ratunkiem: kazała mu się za damę przebrać i położyć w łóżku, w przeznaczonym dla dam gabinecie. Gdy officer francuzki przybył dla przetrząśnienia okrętu, chciał także wniyść do tego gabinetu; lecz wstrzymała go Angielka grzecznemi słowy, odwołując się do delikatności Francuzów, iż niezechcą podeszłey chorey damie czynić przykrości;— i tym sposobem uszedł arcybiskup.

Przybyli tu wczoray wiadomi wygnańcy niderlandscy: Potter, Tielemans i Bartels, a Newe dla choroby pozostał w Strażburgu.— W krótce mają tu przywieść poymanych exministrów.

Londyn *d.* 21 *sierpnia.*— Dnia 17 b. o godzinie 2 z południa oba amerykańskie okręty wiozące Karola X i jego rodzinę; przybyły pod zasłoną dwóch woiennych francuzkich okrętów, pod tróykolorową banderą, do Spith ad, przy *Portsmuth.* Deputacya, składająca się z margr. Choiseul, xcia Luxembourg i trzech innych ze szlachty, francuzkiey, należących do orszaku Karola X. wysiadła zaraz na ląd i udała się do Londynu, dla uzyskania, pozwolenia Karolowi X. od rządu angielskego, (jak mówią) do wyladowania, którego mieyscowy gubernator odmówił. — Onegdy przed południem deputacya ta, mieła naradę z xciem Wellington i hr. Aberdeen.— Gazeta ministeryalna Kuryer zapewnia: że podług oświadczenia tey deputacyi, Karol X zamyśla krótki tylko czas zabawić w Anglii, póki nie odbierze z Wiednia odpowiedzi; gdyż ma zamiar osiąść w monarchii austryackiey.

Z Portsmut doniesiono wczoray co następuie: "Trzy rządowe parowe statki posłane zostały do Cowes, dla zabrania byłego króla francuzkiego i jego rodziny i zawiezienia ich dokąd zechcą, ale tylko jako prywatne osoby.

Brzegi Menu *d.* 16 *sierpnia.* — Pewny Niemiec obecny pierwszym rozruchom paryzkim; to co w dział tak opisuje w niemieckiey *Powszechney gazecie*: "Dnia 27 lipca wszczęła się rewolucya bez przewodników. Dnia 28 woyna domowa wywierała swą wściekłość. Dnia 29 stolica Francyi zaczęła bydź spokoyną. Dnia 30 rząd tymczasowy już był uorganizowany. Dnia 31 już znaczna część Francyi połaczyła się z stolicą i bardzo wielu obywateli dziwiło się, iż nowy rząd nie był jeszcze ogłoszony. Dnia 30 rano pogrzebiono poległych. Po południu gorliwie rozprawiano o polityce, wieczorem oświecono miasto. Podczas narad tymczasowego rządu, władz obywatelskich i izb, lud zgromadzał się licznie w kawiarniach i na placach publicznych. Jedni sobie życzyli rzeczypospolitey, drudzy króla konstytucyjnego, inni znowu muiemali, iż wszystko tymczasowemu rządowi poruczyć należy. Do ostatniego zdania, przychylili się zgromadzeni publicyści, troskliwi

o zachowanie publiczney spokoyności. Niektórzy tylko byli przeciwni, jak n. p. dziennik *Tribuna.* Ten utrzymywał, że lud obierać powinien. Czyli to czynił z przekonania, lub czyli też dla ziednania sławy nowemu pismu; lub też dla tego, że się rozgniewał na nieszczęsność niektórych współzawodników; dosyć, że *Tribuna* niepokoiła część ludu. Inne dzienniki okazywały zapalczywą gorliwość, która łatwo mogła stać się źródłem bezprawiów.— Każda grupa miała oddzielne swoje godła; w jedney śpiewano pieśni Berangera, w których przepowiedział upadek konstytucyi; w drugiey łajano policyą oddzierającą przylepione gazety, i nabijano broń.— Liberaliści odczytywali *Dziennik Handlowy* i cieszyli się z modyfikacyj ustawy. Szczególniey przed giełdą, jako środkowym punktem woyskowości, toczyły się bardzo żywe rozprawy; mówiono, aż się zmierzchać zaczęło, i aż rozgłoszono wiadomość, że około 60 deputowanych obecnych w Paryżu, obrało xięcia Orleans namiestnikiem państwa. Dodano, iż izba zyskała jego zezwolenie, lecz że dotychczas nic stanowczo nierozstrzygnięto. Wieczorem rozprawy byłyby niezawodnie nierównie gwałtownieysze, lecz uwaga publiczności zwróciła się na bardzo dobrze wyrachowana odmianę. Mówię tu o illuminacyi. Natychmiast niemówiono o niczém tylko o oświeceniu. Późniey będziemy radzić, mówili wszyscy, naprzód obchodźmy zwycięztwo; niema nigdzie nieprzyjaciela, a gdyby chciał niespodziane na nas napaśdź; to gwardya narodowa czuwa nad naszém bezpieczeństwem.— Co za sprzeczność! Gdzie kartacze dniem wprzód świstały, jaśnieją ognie; gdzie po trupach deptano, dziś starzy i młodzi się cieszą.— Była to jednak radość pomięszana z goryczą.— Oświecenie było prawie powszechne, gdyż się do niego dawni przyjaciele ministrów z obawy przyczynili. Widziano tu bruk porozrywany, zatarassowania, zburzone domy, trupy, i szczątki okien; przy sklepach zamiast napisów i herbów wielkie otwory; ogromne drzewa zawalały ulice, a między liściami równie jak przy oknach, błyszczały lampki które chciano aż do sierpnia zachować. Mieszkańcy chodzili z tróykolorowemi kokardami i wstążkami, witając sztandary ozdobione kwiatami. Sankiuloci zachowali się jak eleganci, i rozpierali się w kawiarniach obok dam. Przez lustra i oświecenie połyskiwały bagnety gwardyi narodowej, gołe pałasze pospólstwa, hallabardy przedmieszczan z dawnego czasu, lub jak ci ludzie mówili, z pierwszey rewolucyi. Cały bowiem arsenał z wszystkiemi nagromadzonemi osobliwościami, znayduje się w rękach ludu. Wystawmy sobie przytém okrzyki, rozmawiających o polityce, kobiety i dziewczęta przed domami, tu i owdzie pierwsze spotkanie się po walce przeciwko gwardyom królewskim; łzę w oku matki lub przyjaciela; wspomnienia tysięcy poległych... Słowem czy rewolucyonista, czy rojalista, każdy był zajęty tłumem, zdziwiony sprzecznością do historyi świata nal żącą, i gdyby nie przedzierające się patrole, gdyby nie mężowe, kobiety i starcy rozrywający bruk, umacniający zapory z okrzykiem: *Jesteśmy gotowi!* byłoby można sądzić, iż paryżanie zapomnieli o przyszłości. Także i obłudni, zwolenniey dawnego rządu zaczęli się ukazywać; sądziłem iż polegli, lub przynaymniey, że się za granicę wynieśli. Lecz nie; chodzą bezpiecznie, i chwalą xięcia Orleans. Spytać się którego, czy także walczył, to odpowiada, *że był słaby przez kilka dni*,— a rozumować z nim o wypadkach, to śmiało twierdzi, *że to wszystko przewidział.* Ci którzy ministrów oblegali pochlebstwami, już zaczynają się kłaniać nowym Panom. Inni znowu śmiało się przyznają do swey fałszywey przyjaźni; tak n. p. jenerał de Wall dowodził na placu Vendome woyskiem liniowém, lecz mu kazał strzelać w powietrze;— oczywiście że się woysko musiało poddać. Gdy się o tey niewierności xiążę Polignac dowiedział, przebrał się za wieśniaka i uszedł z miasta.„

DONIESIENIE.

Z polecenia Wys: Kur: Jener: Inst: Naukow: z dnia 4 sierpnia r. b. do Nru 798 wydanego, odbędzie się licytacya publiczna w dniu 6 września r. b. o godzinie 3ciey po południu w kancellaryi przy ulicy grodzkiey pod l. 118, na dostawe rożnych effektów dla chorych do Kliniki akademickiey na Wesołą. Licytacya od summy złp. 570 gr. 3 *in minus* rozpocznie się. Pretendenci zechcą się zaopatrzeni w vadium złp. 57, w oznaczone mieysce zgłosić. Warunki przed rozpoczęciem licytacyi odczytane zostaną.

W Krakowie dnia 2 września 1830 r. *Fiałkowski* D. D. Akad.